WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 59. Bochum, czwartek, 21 maja 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hildesheim. W skutek ogłoszenia w „Wiarusie Polskim“ nabożeństwo polskie odbyło się dnia 10-go maja w Hildesheimie przy licznym udziale ludu polskiego. Już w sobotę wieczorem i rychło z rana w niedzielę konfesyonał kapłana polskiego stał w oblężeniu. To też w czasie Mszy św., podczas której śpiewano polskie pieśni, mnóstwo wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Po skończonej Najświętszej Ofierze wygłoszone zostało kazanie, którego Bracia Rodacy przez półtora godziny słuchali z natężeniem bez znużenia, wracając z świątyni Pańskiej pokrzepieni na duchu do swoich zajęć.

Po kazaniu wciąż jeszcze konfesyonał był oblężony aż do popołudniowego nabożeństwa. Następnie, gdy już czas oznaczony się zbliżył, udali się wszyscy z kościoła wraz z kapłanem na przeznaczoną salę, w celu założenia towarzystwa katolicko-polskiego.

Na samym wstępie przemówił kapłan polski i zachęcał do miłości, zgody i jedności, radząc, aby każdy do towarzystwa przystępował.

Po przyjęciu ustaw, przystąpiono do oboru zarządu, a gdy to uskuteczniono, ogłoszono wszystkim obecnym, że od dnia dzisiejszego istnieć będzie w Hildesheimie Towarzystwo katolicko-polskie pod opieką św. Bernwarda.

Na członków zapisało się 31 osób. Zarząd składają następujący członkowie: przewodniczący Antoni Chowański, zastępca Teodor Brzeziński, sekretarz Idzi Drzazga, zast. Ignacy Błażejczak, skarbnik Wincenty Kwiatek, zast. Jan Cieszyński, bibliotekarz Ludwik Szwałkiewicz, zast. Wojciech Szcześniak, ławnicy St. Matuszewski i Wojciech Kliczbor. Na nasze zebranie przybyło także ośmiu członków Tow. św. Kaźmierza z Hanoweru, z których p. Pietrzek piękną deklamacyę wygłosił, a p. Więckowiak mowę.

Nadmieniam też, iż ksiądz polski zachęcał zebranych, aby trzymali wszyscy „Wiarusa Polskiego“, bo to pismo polskie i czysto katolickie, broniące Rodaków na obczyźnie. Potem bawiono się jeszcze między sobą wygłaszaniem deklamacyi i rozmaitych pieśni.

Praca jednak kapłańska jeszcze przeciągnęła do dnia następnego, gdyż przed południem słuchał ksiądz polski spowiedzi świętej resztę Rodaków, a po południu żołnierzy Polaków. W skutek tak wielkiej pracy, opuścił kapłan polski Hildesheim dopiero we wtorek.

Dzień ten niechaj będzie pamiętnym dla wszystkich Rodaków, niech nas Bóg prowadzi drogą miłości, zgody i jedności do uszczęśliwienia tu na ziemi a do połączenia kiedyś w szczęśliwej wieczności.

Wszystkim kochanym Rodakom, którzy czemkolwiek przyczynili się do założenia nowego towarzystwa, a szczególnie zaś kapłanowi Rodakowi, za wszelkie trudy i daleką podróż do nas należy się serdeczne „Bóg zapłać“.

Höntrop. Towarzystwo św. Wojciecha obchodziło swą rocznicę dnia 10 bm. O godz. 5-tej otworzył przewodniczący pan Borucki zabawę pochwaleniem Pana Boga, potem zaśpiewano pieśń. Następnie przywitał przewodniczący towarzystwa i gości, w mowie swej zachęcając Rodaków, ażeby jak najliczniej do towarzystw polskich i katolickich wstępowali, a w końcu wzniósł toast na rozwój tychże towarzystw. Wzniesiono jeszcze toasty na cześć Ojca św. Leona XIII, Jego Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego i wszystkiego duchowieństwa, i na cześć wszystkich redaktorów pism polskich, którzy nas tak dzielnie bronią przed germanizacyą, a osobliwie tu na obczyźnie „Wiar. Polski“ i na cześć Wilhelma II. Deklamowali potem pp. Antoni Frąszczak z Günnigfeld, Karól Marszałek z Ueckendorf, Feliks Majewski z Wattenscheid, uczeń drukarni „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, przewodniczący Tow. błog. Bronisławy z Wiemelhausen, Tomasz Takszyński z Linden i Michał Smektała z Steele. Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ z Wattenscheid występowało trzy razy ze śpiewem. Przemawiali jeszcze pp. Paweł Piotrowiak z Weitmar, który napominał rodziców, aby nie przykładali ręki do germanizowania dziatek swoich. Przewodniczący Tow. św. Józefa z Wattenscheid, wzywał, żeby jak najwięcej popierali Rodacy „Swiętojózafacie“. O godz. 8 wieczorem rozpoczął się teatr pod tytułem: „Powrót nieboszczyka“ w 5-ciu odsłonach, który nadspodziewanie dobrze wypadł, to też nie szczędzono oklasków amatorom. Wśród teatru panował wzorowy spokój. Na zakończenie zaśpiewano pieśń: „Kto się w opiekę“.

Wszystkim towarzystwom i Rodakom, którzy nas raczyli odwiedzić, tak samo i amatorom, którzy się tak pięknie ze swych ról wywiązali, a także i kierownikowi teatru p. Sz. składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Nadmieniam jeszcze, iż znaleziono tu książkę do nabożeństwa, więc kto ją zgubił niech się zgłosi do Towarz. św. Wojciecha w Höntrop.

Fr. Gołębecki, sekretarz.

Na sposoby biorą się!

Donoszą „Gazecie Gdańskiej“, że w pewnem kole hakatystów, w którym były i kobiety niemieckie, omawiano następujący projekt:

Ponieważ Polacy za mało się wynaradawiają, za mało się niemczą, a ponieważ się okazało, że przez mięszane małżeństwa nie tylko wyzuwają się Polacy z swej narodowości, ale nawet i wiary, przeto należałoby się starać o to, aby na „wschodnich kresach“ jak najwięcej było mięszanych małżeństw. Robotę w tym kierunku należy rozpocząć od niższych warstw, bo te są ciemniejsze i dla tego prędzej dadzą się schwycić na lep. Dla tego należy jak najwięcej sług brać z Poznańskiego i Prus Zachodnich do Berlina i innych wielkich miast niemieckich, gdyż wykle wychodzą za mąż za Niemców i lutrów, a znów w Poznańskie i do Prus Zachodnich należy wysyłać jak najwięcej dziewczyn niemieckich i to o ile możności młodych i ładnych, aby Polakom głowy zawracały. Na takiej operacyi tylko Niemcy mogą zarobić. Najpierw dziewczyny służebne z Poznańskiego i Prus Zachodnich są tańsze i robotniejsze niż Niemki, a znów Niemki są przebieglejsze i dla tego za tańsze zasługi w polskich stronach służyć nie będą — Polacy zaś je będą brać musieli i drożej opłacać, jeśli się Polki zwabi do Berlina i do innych miast niemieckich. Niemcy więc na tem zyskają, bo mniej wydadzą pieniędzy na zasługi, a Polacy stracą, bo będą mieli większe wydatki. Nadto Niemki są zalotniejsze i śmielsze i prędzej niż Polki umieją sobie męża upolować — Niemcy zaś na odwrót lubią Polki.

Ale nie tylko o sługi ma chodzić. Nadto mają być w strony polskie wysyłane rozmaite wędrowne towarzystwa aktorskie niemieckie, w których winny być jak największe i ładne zalotnice, aby umiały głowy zawracać Polakom, mają być wysyłane ładne szansonetki, śpiewaczki, kelnerki itp. Na odwrót do Berlina mają się zwabiać polskie kelnerki, śpiewaczki, sprzedawaczki, a ponieważ takiego kalibru kobiet między Polkami mało, więc należy Polki, które po niemiecku będą śpiewały, usługiwały, sprzedawały w Berlinie, popierać, trzeba się starać o to, aby większą płacę pobierały, aby im bito brawo itp.

Sliczny projekt, nie ma co mówić! Rodzice polscy! Miejcie się na baczności i nie dopuśćcie, aby wasze córki miały wędrować w Niemcy na to, aby tam miały zatracić swą narodowość, wiarę, — a może i upaść!

Wy zaś kawalerowie Polacy miejcie się na baczności, aby wam niemieckie oczki, niemieckie ząbki i niemieckie fartuszki głów nie zawracały. Unikajcie sposobności stykania się z Niemkami, unikajcie jublów rozmaitych, „kafeklaczów“, „majfestów“ itp., abyście nie wpadli w łapkę i później nie czuli się całe życie nieszczęśliwymi. Skoro was opanuje pociąg do stanu małżeńskiego, śpiewajcie sobie przynajmnie trzy razy dziennie piosnkę, którą ś. p. Ignacy Łyskowski napisał:

Polska dziewica, słynna z swej urody,
Krasne ma lica, świeże, jak jagody!
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,
W świecie jedyna polska dziewczyna!
Białe rączęta, chociaż nie próżnują,
Piękne oczęta wszystkich oczarują!
W oku ochota — i wesołość w duszy,
Serca jej cnota — w sercu zapał wzruszy.
Polka nie płocha, lecz w kochaniu stała,
Wiecznie już kocha, komu serce dała!
Warkocz, gdy splecie, wstążki lśnią dokoła,
Nic jej na świecie zrównać nie podoła!
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,
W świecie jedyna polska dziewczyna!

Trzymajmy się swego.

Bardzo ważny dla nas przepis przyjęto w tych dniach na wniosek posła naszego pana mecenasa Dziembowskiego co do przyszłego kodeksu czyli zbioru praw cywilnych.

Od pewnego czasu zaczęli niektórzy urzędnicy stanu cywilnego zapisywać fałszywie nazwiska kobiece polskie, nie uwzględniając właściwości naszego języka, (nazwiska żeńskie z końcówką ski zamiast ska). Sprawę tę poruszył w komisyi parlamentarnej poseł p. dr. Dziembowski, żądając urzędowego wyjaśnienia §§ 1338, 1594 kodeksu cywilnego, które przepisują, że żona nosi nazwisko męża a dziecko otrzymuje nazwisko ojca. Imieniem rady związkowej oświadczył prof. Maudry:

że przepisy powyższe nie mają na celu usunięcia właściwości językowych,

że przeciwnie żona i córka przybierają nazwisko z tą końcówką, która odpowiada zasadom gramatycznym języka.

Na wniosek posła Dziembowskiego umieszczono oświadczenie to w referacie komisyi.

Aczkolwiek deklaracya powyższa odnosi się do przyszłego kodeksu, to już dziś można się na nią powoływać, gdyż te same przepisy znajdujemy w pruskiem prawie krajowem § 192, część II, tyt. 1.

Nie podlega zatem żadnej wątpliwości, że postępowanie odmienne pewnych urzędów stanu jest niesłusznem, a tak samo postępowanie niektórych inspektorów szkólnych i nauczycieli. W tych dniach donosiły gazety, że podobny niezgadzający się z przepisami pruskiego prawa krajowego ukaz wydał inspektor szkólny pan Storz w Mogilnie. Jeźli wiadomość nam nadesłana zgadza się z prawdą, jeźli p. S. rzeczywiście nakazał panom nauczycielom w ten sposób przekręcać nazwiska dziewcząt polskich, w takim razie powinni rodzice dziewcząt tych energicznie przeciwko temu zaprotestować i użalić się u władzy wyższej. Niechże oświeceńsi i światlejsi pouczą mniej oświeconych i dopomogą im do bronienia praw swoich. Gdyby p. Storz na odnośny protest nie chciał cofnąć rozporządzenia swego, należy wystósować podanie zbiorowe do rejencyi bydgoskiej, a przytem odwołać się na powyżej wymienione paragrafy pruskiego prawa krajowego (Landrechtu) i na oświadczenie prof. Maudry.

Niechże rodzice nie zaniedbują tego ważnego obowiązku swego. Chodzi tu już nie tylko o prawa języka polskiego, ale i o inne względy prawne, które kiedyś, dajmy na to w procesach spadkowych, bardzo zaważyć by mogły.

Nadmienić jeszcze należy, że szczególnej na obczyźnie nie tylko żeńskie ale także męskie nazwiska w różnych urzędach do niepoznania bywają przekręcane, a Rodacy nasi niestety zbyt często pozwalają na to bez protestu. Gdy niektórym zwracaliśmy uwagę, że nie powinni nazwiska przekręcac i niemczyć, odpowiedzieli nam, że Niemcy nie mogą wymówić ich polskiego nazwiska i dla tego po niemiecku inaczej ich nazwisko piszą. Mniejszem złem jest, jeżeli ktoś nazwisko źle wymawia, jak gdyby je fałszywie napisał. Niejednokrotnie można złemu zaradzić, jeżeli, idąc do jakiegobądź urzędu — szczególniej zaś do urzędu stanu cywilnego — napisze każdy już w domu nazwisko na karteczce i w urzędzie odda ją, a wtenczas urzędnik poprawnie nazwisko z pewnością zapisze. Znamy przykłady, że rodzeni bracia bardzo odmiennem podpisują się nazwiskiem. Trzymajmy się swego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W przeszłą środę odprawił Najprzew. ks. Biskup o 8 godz. rano żałobną Mszę św. za duszę śp. ks. dyrektora kanonika Michała Siega w kaplicy Collegium Marianum. Jak wiadomo, był ks. Arcypasterz podczas pogrzebu na podróży wizytacyjnej i przeto teraz tym sposobem pragnie okazać, jak wysoko ceni zasługi najgorliwszego współpracownika.

Wejherowo. Mimo niepomyślnej pogody zebrało się tu na Kalwaryę bardzo wiele ludu z całej prowincyi, szczególnie z pobliskich powiatów i uczestniczyli w procesyi do kaplic stacyjnych na górach, mimo dokuczliwego zimna. Główne kazanie powiedział ks. prob. Lic. Zemann ze Supków. Pielgrzymów zaś po Kalwaryi prowadzili: ks. wikary Ignacy Piotrowski i ks. Ambroży Lewalski. Księży do słuchania spowiedzi było przeszło 30.

Toruń. Ks. Bernard Pawlicki, wikary przy kościele Panny Maryi w Toruniu promowował dnia 13 bm. na auli akademii monasterna Doktora teologii na podstawie rozprawy o Honoraryusza IV.

Z Swieckiego. W Lubiewie odbył się w zeszły czwartek zapowiedziany wiec przedwyborczy przy nader licznym udziale. Przemawiało kilku księży i kandydat na posła pan Sas-Jaworski z Lipienek, oraz p. Parczewski z Belna.

Działdowo. W niedzielę 10-go maja po nabożeństwie odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Działdowie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Czerniejewo. Pomnik zamierzała wystawić w swej majętności Czerniejewie Onufremu Kopczyńskiemu śp. Rajmundowa hr. Skórzewska. Śmierć przeszkodziła zacnej matronie dokonać zamierzonego dzieła, ale dzisiaj dokonuje go syn jej Zygmunt hr. Skórzewski. W Czerniejewie, miejscu rodzinnem pierwszego naszego gramatyka stanie niebawem obelisk ze zielonego szwedzkiego marmuru, ozdobiony popiersiem z bronzu, modelowanem przed laty przez rzeźbiarza Pruszyńskiego z Warszawy. Napis na popiersiu brzmi:

Onufry Kopczyński, ur. 30 listopada 1735 w Czerniejewie, umarł 14 lutego 1817 w Warszawie. Napis na obelisku wykuty: Ks. Onufremu Kopczyńskiemu, Twórcy pierwszej gramatyki polskiej. Z drugiej strony: Zygmunt hr Drogosław Skórzewski, wykonując wolę Rodziców, ten pomnik wystawił. 1896.

Pomnik, który wykończony już został w pracowni A Krzyżanowskiego w Poznaniu, stanie na wysokiem podmurowaniu granitowem.

Poznań. Sp. Piotr hr. Szembek umarł 15-go b. m. w Siemianicach w Poznańskiem. Zmarły był weteranem z ostatniego powstania, był także dawniej posłem do parlamentu. Niech odpoczywa w pokoju!

Chełmce. Dwa większe folwarki w pobliżu przeszły na własność dwóch gospodarzy naszych. Majątek Zakowice nad Gopłem, obejmujący 61 hektarów, nabył od pp. Złotnickich p. Marcin Będzwołek z Bacharcia, a majątek Siedlimowo, dotychczasową własność fabrykanta machin p. Kamińskiego z Inowrocławia, obszaru 359 hektarów, p. Miech z Pieckòw. Cieszy nas badzo. że majątki te pozostały w polskich rękach. Podobno i Lenartowo zmieniło swego właściciela.

Mogilno. Dobra Głogówiec obszaru 1450 mórg sprzedał p. Wrzesiński (Izraelita) pewnemu rólnikowi ze Saksonii za 474,150 mr. (morga po 327 mr.)

Na subhastę poszedł dnia 18 bm. o godz. 10-tej rano w sądzie międzychodzkim majątek Maryanów, obszaru 246,82,29 ha.

Poznań. „Kuryer Pozn.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że zakaz grania polskich melodyi w ogrodzie zoologicznym ma być cofnięty.

Poznań. Na proboszcza kościoła św. Wojciecha przeznaczony został ks. proboszcz Leon Laskowski z Gołuchowa w dekanacie gnieźnieńskim. Przybędzie on do Poznania z dniem 1-go lipca.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Głogówek. Tutejszy gospodarz i właściciel furmanek, Cichos, stracił życie przez to, że wracając wieczorem z Zabrza, spadł z wozu, a koła przeszły mu przez głowę. Po nieboszczyku została z wdowa z siedmiorgiem drobnych dzieci.

Połomia. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się do tutejszego kościoła i na probostwo złodzieje. Liczyli oni zapewne na obfity łup, z powodu bytności w ostatnich dniach Najprzew. ks. Biskupa Gleicha. Zrewidowawszy najpierw w kościele skarbonkę, która jednak na szczęście była próżna udali się następnie na probostwo. Tam zabrali z

Zbój.

Powiastka góralska.

W pośród najbliższej strony gór Karpackich, posuniętej het ku granicy węgierskiej, leży niewielka góralska wioseczka Czarnoskałka. Pochodzenie tej nazwy nie trudno odgadnąć, objąwszy wzrokiem wązki widnokrąg, zacieśniony ze wszystkich stron napiętrzonemi skałami, na których nawet skąpy mech oraz ziemne porosty, przybierają przy dniu posępnym ciemną, niemal szarą barwę. Ubożuchne chaty góralskie, porozrzucane tu i owdzie po stokach gór wzniosłych, wyglądają z daleka jak gniazda jaskółcze, poprzyczepiane do dachu jakiegoś fantastycznego, poszczerbionego zamczyska, a wydają się czemś tak nieskończenie drobnem, obok potężnego majestatu otaczającej przyrody, że zwiedzający te okolice turysta mógłby ich zupełnie nie dostrzedz, gdyby dym wzbijający się ponad niemi w powietrzu w różnych porach dnia, nie zdradzał siedzib człowieka. Powiódłszy nieco dalej wzrokiem, można tam dostrzedz także skromny kościołek wiejski z wieżyczką połyskującą krzyżem, który zimą i latem kiedy zgęszczone mgły opadając ku dolinom otoczą go swą białawą oponą, wygląda jak prawdziwa arka przymierza, zawieszona pomiędzy niebem a ziemią. Przyparty tuż do niego drewniany domek z wystawką miejscowego proboszcza, zwrócony ku wiosce, zdaje się czystemi oknami swemi niby jasnemi źrenicami spoglądać zarówno na przepyszny widok dzieł Boskich, jak i na prostacze ubóstwo mieszkańców chat, którzy niemal codzień spieszą do drzwi zawsze dla nich otwartych, szukając tam rady, pomocy i pociechy.

Wśród takiego to uroczego krajobrazu, w czasie pięknego dnia letniego, gromadka smukłych góralskich dzieci, zebrała się na polance w pobliżu wioski, zabawiając się hałaśliwie bieganiem do wytkniętej mety. Bose nożyny malców tętniły po ubitym gruncie, a śmiechy ich powtarzane przez górskie echa rozbrzmiewały daleko. Małe dziewczęta wiejskie gwarzyły również pomiędzy sobą, przyklaskując niekiedy rączości swych towarzyszów, lub szydząc z mniej rączych w biegu, którzy zatrzymywali się w połowie drogi nie mogąc nadążyć drugim. Po chwili rozswawoleni chłopcy wymyślili inną zabawę. Obrawszy sobie za cel poblizkie wzgórze, uwieńczone kępą młodych, wysmukłych sosen, zaczęli zakładać się pomiędzy sobą, który z nich prędzej i wyżej wdrapie się ku rosochatym gałęziom stojącego na samym brzegu drzewa? ale podobne zadanie przechodziło widocznie siły i zręczność małych zuchów, pień bowiem sosny jakkolwiek niegruby, był przecież zupełnie gładki, a wystające gałęzie, znajdowały się zbyt wysoko, dla rąk tak wątłych i krótkich. Wszystko to doprowadzało do rozpaczy naszych góralczyków. Napróżno usiłowali czepiać się drzewa, rękami i nogami, podskakiwali do góry, wysilali muszkuły dla objęcia gładkiego pnia sosny; rączęta omdlewały, nogi zesuwały się po gładkiej korze i chłopcy jeden za drugim spadali na ziemię, ku wielkiej uciesze dziewcząt, spoglądających na te daremne usiłowania.

— A to dopiero niezdary, niedźwiedziska lasów — odezwał się nagle tuż za plecami skofundowanych dzieciaków, donośny głos młodzieńczy.

— Hej! z drogi! ja wam tu pokażę, jak to się skacze na drzewo — i po tych słowach śliczny czternastoletni wyrostek, w prostej góralskiej guni, roztrąciwszy kilku najbliżej stojących, rozpędziwszy się nieco, jednym susem znalazł się na dość znacznej wysokości i ze zręcznością kota zaczął się wspinać coraz wyżej ku wierzchołkowi sosny. Nuże dalej za mną! — wołał, mierząc pogardliwym wzrokiem milczącą dotąd rzeszę.

— Ej! ktoby się tam zmierzył z takim zbójem? — wrzasnął nagle jeden ze śmielszych.

— Patrzcie go, syn cygański. Niedźwiedziami nas nazywa. Jakto zaraz widać, że wodził niedźwiedzie po jarmarku! — zawtórował drugi. Nie darmo jego ojciec aż po Węgrzech się włóczył.

— A matka wróżyła wszystkim babom z ręki, nim ją tu do nas... — reszta wyrazów uwięzła w gardle malca, gdyż siedzący na sośnie chłopak skoczywszy nagle na ziemię, garścią piasku zasypał mu usta.

— Mój ojciec był synem gazdy z Czarnoskałki, a moja matka nie potrzebowała nikomu wróżyć z ręki, bo umiała najpiękniejsze wypłatać kosze w całej Towkoczfalwie, gdzie mój dziadus miał własną kuźnię! — wołał z iskrzonym wzrokiem wyrostek, trzęsąc silnie wątłem ciałem napastnika. Będziesz o tem jeszcze lepiej pamiętał, hultaju! jak ci to namaluję na grzbiecie! — dodał, okładając niemiłosiernie chłopca.

— Zbój! zbój! — wrzasnęły naraz chórem dziewczęta.

— Co i wy także! — oburzył się zelżony i puściwszy swą ofiarę, chciał się pomścić na góralkach za tą nową zniewagę. Ale już dziatwa korzystając z tej chwili przerwy, rozpierzchła się jak stado spłoszonych ptaków, obrzucając na odchodnem śmiałego wyrostka gradem najobelżywszych wyrazów.

— Kudłacz tu! — krzyknął z błyskawicą gniewu w czarnych oczach. (Ciąg d. nast.)

jednego pokoju rozmaite rzeczy i chcieli się jeszcze dostać do kancelaryi, gdy ich spłoszono.

Głogówek. Dnia 15 maja jechał artylerzysta Kurok na koniu przez ulicę miasta, gdy wtem koń się czegoś przeląkł i wierzgnął. Żołnierz spadł z konia, uderzył twarzą o bruk kamienny i rozbił sobie czaszkę. Nieprzytomnego odstawiono zaraz do lazaretu wojskowego i tam umarł w nocy, nie odzyskawszy już przytomności.

Gliwice. Właściciel Cichos tutząd wracał przed paru dniami wraz z dwoma woźnicami z Zabrza. Począwszy od Wygody koło Przyszowic zaczął się z jednym z nich ścigać, by stanąć jako pierwszy w domu; chcąc wyprzedzić towarzysza, wypadł nieszczęśliwym sposobem z woza a koła przejechały mu przez głowę, tak że śmierć nastąpiła na miejscu.

Wiadomości ze świata.

Berlin W parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad projektem rządowym o czwartych batalionach. W kołach poselskich opowiadają sobie, że ze strony rady związkowej zdane będą uspokajające oświadczenia, które unicestwią żywione obawy, jakoby rząd nosił się z myślą przywrócenia na nowo trzyletniej służby wojskowej. Frakcya centrum roztrząsała na sobotniem swem posiedzeniu projekt rządowy o czwartych batalionach, przyczem się okazało, że panują pod tym względem w łonie stronnictwa zasadnicze różnice zdań. Większość członków tego stronnictwa jest stanowczo przeciwną projektowi, a w żadnym razie centrum podczas pierwszego czytania niczem się wiązać nie będzie.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ otrzymuje wiadomość z Zofii, że ks. Ferdynand, po powrocie z podróży miał oświadczyć, że mimo usilnych starań nie zdołał uzyskać przyjęcia u cesarza Franciszka Józefa.

Ks. rejent Luitpold bawarski, proszony o rozmowę przez ks. Ferd. w Monachium, odrzucił propozycyę, tłómacząc się nawałem pracy. W Białogrodzie zwrócić też miała uwagę okoliczność, że książę Ferdynand, kiedy mu w konaku przedstawiano reprezentantów ciała dyplomatycznego, wszystkim podał rękę, a tylko przed austryackim posłem skłonił się w milczeniu.

Wiedeń. Cesarz potwierdził wybór antysemity Strohbacha na burmistrza Wiednia.

Petersburg. Para carska wyjechała z w. ks. Olgą do Moskwy.

Paryż. Kilka tysięcy młodych ludzi wykonało demonstracyę przed pomnikiem dziewicy Orleańskiej, udało się następnie przed redakcye „Libre Parole“ i „Intransigeant“ i starało się wtargnąć do nich przy okrzykach: „Precz z Drumontem! Precz z Rochefortem!“ Policya użyć musiała broni, aby rozproszyć tłum manifestantów.

Zofia. Ks. Ferdynand wyjechał w towarzystwie prezesa gabinetu Stoiłowa i wiceprezesa sobrania Jankułowa do Moskwy.

Kairo. W Kairo i Aleksandryi szerzy się w dalszym ciągu cholera.

Massawa. 18 maja odpłynęły 3 bataliony piechoty, razem około 1800 ludzi, na parowcu „Montebello“ z powrotem do Włoch.

Rzym. Kardynał Agliardi, który jedzie do Moskwy na uroczystości koronacyjne jako przedstawiciel stolicy Apostolskiej, odebrał od Papieża polecenie, aby pobyt swój w Rosyi starał się wyzyskać dla dobra uciśnionego Kościoła kat. w Rosyi i w Polsce. W tym celu ma się kardynał starać o zawiązanie bliższych stosunków z ministrami carskimi a zwłaszcza z księciem Łobanowem. — W powrocie do do Rzymu zamierza kardynał zatrzymać się w Warszawie, aby zbadać osobiście tamtejsze stosunki.

Z różnych stron.

Bochum. Władze pocztowe zakupiły przytykający do poczty gmach szkoły górniczej, aby powiększyć budynek pocztowy, zbudowany dopiero przed laty 15, który jednak w obec coraz więcej wzmagającego się ruchu dawno już okazał się za małym.

Horst-Emscher. † Śp. ks. proboszcz Vissing umarł onegdaj. N. o. w p.

Recklinghausen. W bieżącym tygodniu poświęcił Najprzew. ks. Biskup Hermann z Monasteru kaplicę tutejszego konwiktu dla chłopców.

Ueckendorf. W domu spadkobierców Zimmermann przy ul. Heinrichstr. zamieszkać mają w krótce Siostry Miłosierdzia, (ubogie służebnice Chrystusa), które utrzymywać będą ochronkę, a prócz tego zajmować się będą pielęgnowaniem chorych.

Minister wojny przypomina, że osoby trzecie ręczące za tak zwanych jednorocznych muszą złożyć gwarancyę swej możności w akcie sądowym lub notaryalnym; kandydaci do jednorocznej służby wojskowej muszą dostarczyć deklaracyę o możności utrzymania się podczas służby wojskowej, poświadczonej przez władze miejscowe.

Minister kolei żelaznych wydał roporządzenie, dotyczące traktowania podróżnych, umieszczonych dla braku miejsca w klasach wyższych. Do powrotu w przedziały im przynależne mają być spowodowane takie osoby wtedy tylko, gdy ubiorem swoim lub zachowaniem się gorszą podróżujących w przedziale wyższym, albo gdy ostatni wymagają osobnych względów z powodu choroby itp., albo też gdy miejsca muszą być opróżnione dla podróżujących istotnie klasą wyższą. Zresztą atoli nie należy ich rugować aż do stacyi, na której mają wysiąść lub się przesiąść.

Bursztyn prawdziwy od fałszowanego poznać można w ten sposób: kropla eteru siarczanego na bursztynie prawdziwym nie wykaże najmniejszej zmiany, gdy na podrobionym zaraz znika politura — i pozostaje miejsce plamiste bez połysku.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

odbędzie swoje miesięczne posiedzenie dnia 24-go maja, a nie w ostatnią niedzielię jak zawsze i to o godzinie 3-ciej po południu. Mamy też jedną godzinę modlitwy w pierwsze święto Zielonych Swiątek i to od godz. 1-szej do 2-giej. Na posiedzeniu odbędą się obrady o procesyi Bożego Ciała, jaki porządek będzie. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie. Przewodniczący mieszka przy Josefsstr. 13., sekretarz mieszka przy Heinrichstr. 8.

Stefan Malchrowicz, przew., Adam Goldyjan sekretarz.

Tow. św. Stanisława Kostki w Katernberg.

W celu załatwienia bardzo ważnej sprawy i to sprawienia nowej chorągwi zaprasza się wszystkich członków na **walne zebranie,** które się odbędzie dnia 24-go maja po poł. o godz. 4. Liczny udział członków pożądany. **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Wanda“ w Katernberg

obchodzi w drugie święto Zielonych Swiątek swoją **zabawę.** Początek o godz. ½7-mej wieczorem. Polacy chcący brać udział muszą się na członków zapisać. Wpis kosztuje 1 markę. Zapisać się można podczas zabawy. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

donosi swym członkom, że dnia 24-go maja tj. w pierwsze święto Zielonych Swiątek odbędzie się posiedzenie miesięczne, na którem odbędzie się wpis nowych członków. Początek o 4 godz. Zarazem uprasza się członków, żeby się wszyscy stawili w tych nowych czapkach tow. O liczny udział członków uprasza. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Witten.

Uwiadamia się wszystkich Rodaków i Rodaczki w Witten i okolicy, iż w pierwsze święto Zielonych Swiątek po poł. przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św. wielkanocnej i pozostanie tu aż do wtorku. Proszę korzystać z tej okazyi. Polskie nabożeństwo odbędzie się w drugie święto po południu, o której godzinie, to będzie w kościele zapowiedziane.

M. M.

Alstaden.

Szanowym Rodakom w Alstaden, Styrum i okolicy donoszę, że w niedzielę dnia 24-go maja po południu będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św., zatem proszę, żeby szan. Rodacy korzystali z tej sposobności, a osobliwie ci, którzy jeszcze nie odprawili spowiedzi wielkanocnej, ponieważ to jest ostatnia sposobnosć w czasie wielkanocnym.

Fr. Radecki.

Towarzystwo polsko-katol. „Jedność“ w Essen
(pod opieką św. Stanisława B.)

donosi swym członkom i wszystkim szan. Rodakom w Essen i okolicy, że w pierwsze święto Zielonych Swiątek odbędzie się w kościele Sióstr Miłosierdzia o godz. 3-ciej po południu **nabożeństwo z polskiem kazaniem,** przez misyonarza polskiego. — Po nabożeństwie zebranie na sali posiedzeń, na które też ksiądz polski przybędzie. O liczny udział Rodaków się uprasza. **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło“).